Nr. 30. Kraków, sobota 30 stycznia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na luty celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Czeki pocztowe „Naprzodu“ rozesłała administracya tym abonentom zamiejscowym, którym prenumerata kończy się z dniem 31 b. m. Celem odnowienia przedpłaty należy te czeki wypełnić i wraz z pieniądzmi na prenumeratę oddać w urzędzie pocztowym. (Konto czekowe Nr. 834.095).

Nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w felietonie „Naprzodu“ znakomitej powieści Fryd. van Eedena „**MAŁY JANEK**“.

Prenumerata na miesiąc luty

wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 29 stycznia.

Groźby Tiszy.

Obstrukcya w obu połowach czarno-żółtej monarchii zaczyna zbliżać się do punktów przełomowych. Wprawdzie w Austryi mamy § 14, a więc dla przytępionych mózgów „obywateli“ austryackich pewne lekarstwo (gorsze od choroby...) na bezład i paraliż parlamentarny, ale za to w Węgrzech, gdzie parlamentu w stanie „ex lex“ (bezprawia) nie wolno na feryę posyłać, sprawy coraz bardziej zaostrzają się.

Przynajmniej na szpaltach rządowej prasy, która od tygodnia straszy obstrukcyę węgierską, stanowiącą obecnie zaledwie kilkunastu obskurnych figurantów, wszystkiemi plagami egipskiemi, jeżeli obstrukcyoniści nie ustąpią.

Więc najpierw mają delegacye odrobić swoją robotę, a stanie się to do końca lutego, z automatyczną pewnością, bo pagody, kiwające głowami, nikomu kłopotu nie zrobią i blizko pół miliarda koron na wojsko uchwalą. Potem zacząć się ma „sąd ostateczny“: rozwiązanie sejmu i wybory pod presyą żupanów i żandarmów, którym do pomocy dodane będzie pogotowie... Wkońcu grozi rząd Tiszy narzuceniem innego regulaminu dla sejmu i zdławieniem ostatecznem resztek opozycyi.

Cały arsenał pogróżek jest o tyle niepoważny, że zamiast wykonania ich, słyszymy ustawicznie tylko zapowiadanie tych „okropności“ wszelakich, a „krowa, która tak dużo ryczy, mało daje mleka“.

Następnie rachunek ten przyszłości ma jedną wadę: obalając niby wszelkie zasieki i szańce dzisiejszej opozycyi, osłabia hr. Tisza działalność każdej opozycyi na Węgrzech, bez względu na to, przeciw komu ona-by się kierowała.

A Węgry rozumieją doskonale, że opozycya im potrzebna przeciw Wiedniowi! Rozumie to wybornie zwłaszcza stronnictwo rządzące, które wobec Wiednia udaje zupełną lojalność i zgodliwość, ale potajemnie cieszy się, że opozycya ten sam Wiedeń trzyma w szachu.

Dlatego minister, który dopuści się gwałtu na formach i przepisach (choćby dziwacznych i nierozumnych) parlamentaryzmu węgierskiego, zostanie najnędzniejszą, ogólnie nienawidzoną figurą w narodzie. Wie o tem dobrze i hr. Tisza i woli przez cały kwartał straszyć i grozić, niż bodaj jedną groźbę wykonać.

Dlatego i dzisiaj, gdy prasa, najęta przez Tiszę, z „Neue freie Presse“ na czele, pieni się od gróźb i sensacyjnych zapowiedzi, roztropność każe: czekać czynu.

Zbawienie leży pod... sutanną.

W tak zwanym programie swoim, „opracowanym“ dla mydlenia ócz w Królestwie, pp. wszechpolacy obwieścili, iż główną ostoję polskości w walce z rządami zaborczymi tworzą księża, a rzekłszy to, rozwodzili się dalej, iż klerykalizm katolicki a polonizm — to nierozdzielni bracia syamscy.

Przypominamy to z okazyi świeżej korespondencyi „Słowa polskiego“, nadesłanej mu z Królestwa, a przedstawiającej charakterystyczny obrazek z działalności księżéj. Niejaki Teodor Milaszkiewicz, mieszkaniec wsi Wola Cycowska, syn pisarza gminnego, został pociągnięty do odpowiedzialności przez władze moskiewskie za wydawanie unitom fałszywych zaświadczeń przynależności do wyznania katolickiego.

Otóż w sprawie Milaszkiewicza — czytamy dalej — w wykryciu jego zaświadczeń fałszowanych w celu obrony unitów przed prawosławiem, zasłużył się rządowi proboszcz łańcuchowskiej parafii powiatu chełmskiego, ksiądz Łapczyński. Ksiądz ów, zauważywszy, że podpis pisarza na zaświadczeniu i pieczęć nie zupełnie jest pewna, poszedł do gminy sprawdzić, a przekonawszy się, że istotnie podpis jest sfałszowany, oddał papiery naczelnikowi powiatu i dzięki temu, Mil. i chłopów, którzy korzystali z podobnych zaświadczeń, skazał — zwłaszcza ostatnich — na ogromne szykany ze strony władz administracyjnych, pozbawił chłopów możności korzystania jawnego z obrządków, modłów katolickich.

Zaznaczamy jeszcze, że ksiądz, otrzymawszy takie zaświadczenie, nie odpowiada za jego prawdziwość, że ostatecznie dowiedziawszy się nawet o sfałszowaniu dokumentu, mógłby go ze strachu nie przyjąć i ślubu nie dać. Odnośnie jednak sprawcy sfałszowania w ręce administracyi przez księdza i to w sprawach dotyczących jego religii, jest postępkiem niegodnym.

Ktoś jednak, dotknięty kleromanią, mógłby powiedzieć, że jest to fakt odosobniony, za który ogół patryotycznego duchowieństwa — tej nowej, podobno, husaryi polskiej, nie może ponosić odpowiedzialności... Wszelkie zdarzę się może niegodziwa jednostka o instynktach szpiclowskich.

I na to znajdziemy rodzaj odpowiedzi w cytowanej przez nas korespondencyi. Czytamy w niej:

Siedleckie, lubelskie roi się od kapłanów — tak marnych, że i kler wyższy i społeczeństwo polskie musi z wytężoną uwagą śledzić wybryki, wyrodne postępki takich księży, a siłą swą i wpływem opinii zmusić ich bądź do poprawy, bądź nieporawnych do usunięcia.

Tu znów małe wyjaśnienie: okolice podlaskie i lubelskie są właśnie temi placówkami, gdzie wskutek unickiego oporu księża mogliby być narażeni na przeróżne scysye z rządem moskiewskim: tu też najczęściej i najchętniej uprzedzają oni w gorliwości „wiernopoddańczej“ nawet węszącego bez wytchnienia naczelnika straży ziemskiej lub żandarma, a społeczeństwu polskiemu, jak się wyraża korespondent „Słowa“, przysparzają tylko potrzebę „śledzenia z uwagą ich wyrodnych postępków“... I to są właśnie, zdaniem programu wszechpolskiego *ad usum* Królestwa, najtęższe filary polonizmu! W innych okolicach, o ile są one spokojne i na presyę policyjną mniej narażone, „wyrodnych postępków“ zdarza się oczywiście mniej, ale za to apoteozować patryotyzmu kleru zakordonowego chyba powodu niema.

Zresztą, są i inne strony, gdzie czarny światek dostarcza licznych współdziałaczy „fiołom“ — mamy tu na myśli okolice przemysłowe, w których wre walka caratu z socyalizmem. Osławiony ks. Sikorski z Dąbrowy może tu za *exemplum* starczyć...

Chociaż denuncyowanie nie unitów, lecz socyalistów może w oczach wszechpolskich publicystów uchodzić za rozumny i szlachetny czyn obywatelski...

Sprawy partyjne.

Konferencya partyjna okręgu przemyskiego. (Sprawozdanie komitetu okręgowego za czas od stycznia 1902 do 31 grudnia 1903 r.). Sekretarz komitetu okręgowego polskiej partyi socyalno-demokratycznej dla okręgu agitacyjnego przemyskiego tow. Witold Reger, przedłożył następujące sprawozdanie z czynności tegoż komitetu za czas sprawozdawczy.

Ubiegłe dwa lata należy zaliczyć do jednych z najcięższych dla klasy robotniczej. Ogromna depresya ekonomiczna we wszystkich gałęziach handlu i przemysłu wyrzuciła tysiące robotników na bruk, pozbywając ich środków do utrzymania. Najdotkliwiej dały się odczuć te stosunki robotnikom budowlanym wszelkich kategoryj, następnie robotnikom zatrudnionym w przemyśle naftowym, których blisko 4.000 wydalono z pracy na terenie Borysław, Majdan, Schodnica, Urycz itp., z powodu walk między producentami ropy naftowej a właścicielami rafineryj, jak również z powodu targów przy zakładaniu ogólno-austryackiego kartelu naftowego. Kilkutygodniowe ograniczenie produkcyi ropy, pociągło za sobą także prawie zupełne bankructwo galicyjskich fabryk narzędzi wiertniczych, a w ślad zatem ogromną nędzę w przemyśle metalowym. W samej Schodnicy, Borysławiu i Drohobyczu oddaliły fabryki Wolskiego, Perkinsa i Rotschilda ogółem około 600 robotników metalowych z pracy. Fabryka Odrzywolskiego i spadkobierców w Schodnicy, zatrudniająca około 300 robotników stanęła w zupełności. Następstwem tych stosunków była także nędza innych zawodów, a w szczególności robotników dziennych, jako pomocniczej siły. Wspomnieć także należy o kilkakrotnych pożarach kopalń naftowych w Borysławiu, które również wyrzuciły w następstwie kilkudziesięciu robotników na bruk. Do tej ogólnej nędzy przyczyniła się jeszcze niesumienna konkurencya więźniów zaró-

---

FRYDERYK VAN EEDEN.

MAŁY JANEK.

7)

— Ach, Wistiku! — począł Janek, ale zanim skończył swą myśl, uczuł pchnięcie silne wiatru i ponad sobą dojrzał olbrzymią czarną masę, pędzącą szybko, a bez szelestu.

Gdy obrócił się ku Wistikowi, nie ujrzał go już, tylko w trawie leżała przewrócona świeczka z próchna.

— Co to było? — spytał, tuląc się do Windekinda.

— To on... sowa — odrzekł tenże.

Jakiś czas nie śmieli otworzyć ust, potem Janek spytał:

— Wierzysz w to, co mówił Wistik?

— Wistik nie jest znowu tak mądry, jak mu się wydaje. Książki tej nie znajdzie on chyba nigdy — podobnie, jak i ty.

— Ale ona istnieje?

— Tak, istnieje podobnie, jak istnieje twój cień Janku. Choćbyś nie wiem jak biegł, nie wiem jak silnie ujął w rękę, nie dopędzisz go i nie posiędziesz nigdy. A wkońcu przekonasz się, że to, czego szukasz, to odbicie twojéj własnej istoty. Zapomnij o gadaninie gnoma. Opowiem ci setki piękniejszych bajek. Chodź, pójdziemy na skraj lasu, a pokażę ci, jak twój Wielki Ojciec zdejmuje białe kołderki rosy z łąki zaśnionej. Chodź!

Janek poszedł, ale nie rozumiał słów Windekinda, nie poszedł za jego radą. Spoglądając na wschód przecudny jesiennego słońca, marzył o książce, gdzie była wyjaśniona przyczyna wszechrzeczy i szeptał ciągle z tęsknotą:

— Wistik! Wistik!

VI.

Następnych dni nie był Janek tak wesołym, jak dotąd. Co chwila przychodziła mu na myśl owa książka, o której słyszał, a opowiadania Windekinda nie sprawiały mu radości. Wszak ile razy go spytał o coś, nie otrzymał odpowiedzi zupełnie jasnej i przekonywującej. Ciągle był smuty i wzdychał za Wistikiem, aż nareszcie odezwał się do Windekinda:

— Mój Windekindzie, dlaczego ilekroć pytam nie odpowiesz mi dokładnie, choć jesteś mądry, może tak nawet mądry, jak sama owa książka. Ot, popatrz tam. Czemu wiatr gwałtowny zdziera listki z gałązek brzozy, choć jeszcze zielone, choć jeszcze pragną żyć. Powiedz, jaki jest zamiar wiatru? Czemu się dzieje tyle rzeczy dokoła i jaki cel tego wszystkiego?

— Mój biedny Janku — odpowiedział Windekind — pytasz, jak człowiek, ja odpowiedzieć ci nie mogę.

— To spraw, bym był spokojny, pogodny i nie pytał.

— I tego uczynić nie mogę. Oj, boję ja się Janku kochany, żeby nie stało się z tobą tak, jak z wielu innymi, z którymi rozmawiał Wistik.

— To on rozmawiał z innymi?

— Naturalnie. Udaje tylko tajemniczość, ale ma niesłychanie długi język i rozpowiada wszystkim o tajemniczej księdze. Ach, wielu nieszczęśliwych opętał, wielu doprowadził do ruiny, do zapomnania natury i piękna jej. Wielu dla książki tej zapomniało o słońcu, o Wielkiej Światłości świata! Strzeż się tego gnoma drogi Janku, strzeż się go póki czas.

Windekind wyciągnął do chłopca ręce, a Janek rzucił się z płaczem w jego objęcia. Długo go Windekind pieścił i uspakajał, a potem chłopiec wyczerpany wrażeniami i smutkiem zapragnął spoczynku.

Wtedy Windekind ułożył go na murawie i sam spoczął obok, okrywając Janka niebieskim swoim płaszczykiem.

Noc spłynęła na ziemię wraz z ciszą, a na szafirowe niebo wytoczył się księżyc i spoglądał dobrotliwie na śpiących.

Ale chociaż Janek spał, w głowie jego nieprzestawały pojawiać się i znikać pytania. Przebiegały szybko jak widmo, pozostawiając po sobie gorzkie uczucie niemocy. Janek począł się przewracać niespokojnie i na koniec zbudził się. Spojrzał wokoło. Niedaleko od niego paliła się świeczka z próchna, a przy jej blasku siedział Wistik i czytał w wielkiej księdze.

Tylko jedno pytanie mu zadam i zaraz powrócę, pomyślał Janek i wyślizgnąwszy się z pod niebieskiego płaszczyka Windekinda pobiegł do gnoma.

— Ot i znowuś przyszedł — rzekł Wistik i kiwnął mu przyjaźnie głową. — To mi bardzo miło, ale gdzież-to twój przyjaciel?

— Tam opodal śpi... ale chciałem ci zadać jedno pytanie.

— No, o cóż idzie?

— Kto znajdzie tę książkę?

— A będziesz mi pomagał, skoro ci powiem?

— Tak, byle to było w mej mocy.

— Więc posłuchaj Janku — rzekł Wistik i podniósł z powagą rękę w górę. Trzymał ją tak chwilę, poczem przysłonił nią usta, podniósł tajemniczo brwi, wytrzeszczył oczy i począł:

— Ludzie mają w swem posiadaniu skrzynkę złotą, elfy zaś klucz od niej. Nieprzyjaciel elfów nie zdoła jej odkryć, ale otworzyć potrafi tylko przyjaciel ludzi. Najkorzystniejszą porą do poszukiwań jest pierwsza noc wiosenna, a gil zna drogę.

— Czyż to prawda, czy to prawda — szeptał Janek myśląc o swym kluczyku.

— Szczera prawda — potakiwał Wistik.

— Jakże to możebne, że nikt dotąd jej nie znalazł.

— Mówiłem różnym, ale dotąd nie znalazłem niko, ktoby był przyjacielem elfów i ludzi zarazem.

— Ja mogę ci pomódz Wistiku, ja mam klucz, muszę tylko poprosić o niego Windekinda — zawołał radośnie Janek, klaszcząc w dłonie i w wielkich skokach pobiegł ku posłaniu swemu. Ale cóż to? Tam nie ma już ciebie! Gałęzie trzeszczą pod jego nogami, z trudnością musi wdzierać się na pochyłość wzgórza! Cóż się stało? Mniejsza z tem, nie pora o tem myśleć, i pobiegł do siebie rozglądając się wokoło.

— Windekindzie! Windekindzie! — począł wołać.

Odpowiedziało mu tylko potężne echo.

Cóż to za straszny głos — mruknął — czyż to mój głos?

— Windekindzie! Windekindzie!

Cisza. Janek struchlał, nikt się nie odzywał. Poczuł nagle zimno, uczuł się naraz samotny, o...czony, zaczął uczuwać strach. Nagle przed nim stanęła mu cała księga, jaką poniósł. Bół mu ścisnął serce i z głośnym łkaniem rzucił się na ziemię.

(D. c. n.)

wno z zakładów karnych cywilnych jak wojskowych i konkurencya pokątnych warsztatów wojskowych, prowadzonych niemal przy każdej kompanii wojska. W samym Przemyślu wychodzi codziennie na robotę przeszło 100 aresztantów wojskowych, pracując w miejsce dawniej używanych robotników cywilnych w magazynach zboża, siana, mąki itp.

W Przemyślu jest stacyonowanych pięć pułków piechoty, dwa bataliony pionierów, dwa pułki artyleryi i pułk konnicy, nadto liczny oddział pociągowy, sanitetów, branży zasobowej i t. p. Przy każdej kompanii takiego pułku znajduje się — oprócz pułkowego i batalionowego krawca i szewca, także kompanijny krawiec, szewc, stolarz, tapicer, a nawet ślusarz i kowal. Ci żołnierze-rzemieślnicy wykonują nietylko ściśle wojskowe roboty, ale szyją, kują i heblują dla czysto prywatnych, osobistych interesów, zarówno wojskowych jak i cywilnych osób. Na przykład szycie bucików dla żon wojskowych, robienie cebrzyków, szycie sukien i ubiorów cywilnych, jakoteż mundurów oficerskich, jest na porządku dziennym. W ten wysoce nielegalny i niesumienny sposób odbiera się chleb dziesiątkom robotników. Nadto jeszcze wojskowość rości sobie od pewnego czasu prawo kontroli nad warsztatami, wykonującymi jakiekolwiek bądź roboty dla wojskowych, i domaga się usuwania z pracy robotników cywilnych, a daje w zamian żołnierzy. Taki stosunek panuje u czapnika i handlarza przyborami do ubrań wojskowych Sapaka, taki stosunek panuje u krawca cywilnego, szyjącego oficerskie mundury dla 58 pułku piechoty. Stosunki te powinny być jak najrychlej usunięte i to w drodze ustawowej, zabraniającej surowo używania żołnierzy do robót, nie mających nic wspólnego z wyszkoleniem wojskowem.

Jeszcze smutniejsze stosunki panują pod tym względem w dziale służby domowej. Wojskowi w randze od porucznika otrzymują dodatek pensyjny na obsługę i to stosunkowo bardzo wysoki, bo porucznik (Leutenant) pobiera 16 K miesięcznie, a każdy o stopień starszy, pobiera coraz wyższy. Mimo to oficerowie posługują się bezpłatną obsługą żołnierzy. Żonaci oficerowie używają czasami po 2 i 3 żołnierzy do swoich domowych posług, a także używają żołnierzy do rąbania drzewa, przenosin z mieszkania jednego na drugie i t. p. Jeżeli więc zważy się, że w Przemyślu jest przeszło 1100 rodzin wojskowych oficerskich i urzędniczych, to mało licząc 1100 sług i służących cywilnych zostaje zastąpionych pracą żołnierzy.

Stwierdzonem nieodwołalnie zostało, że oficer, pobierający 16 K na obsługę, nigdy więcej nie płaci żołnierzowi-służącemu, jak 2 do 6 K. Niektórzy nawet i tego nie płacą. Nadto zakorzenił się jeszcze w przemyskiej załodze zwyczaj, że rodziny oficerskie korzystają bezpłatnie z wojskowej piekarni i środków spożywczych, na czem dotkliwie cierpią piekarze i kupcy. Jeżeli do tych obliczeń dodamy jeszcze setki podoficerów wojskowych, żonatych, idących śladem oficerów, to zrozumimy, jak krzywdzącą konkurencyę cywilnym siłom roboczym robi bezpłatna siła robotnika-żołnierza. I w tym kierunku powinna ustawa usunąć nadużycia. Aresztanci cywilni są również używani do szeregu robót, jak rąbania drzewa, robót ziemnych itp., pogłębiając w ten sposób jeszcze więcej ogólną nędzę.

Naturalnie, że stosunki te odbiły się na życiu organizacyjnem robotników, wymagając zdwojonej pracy dla utrzymania robotników w karbach organizacyjnych. Komitet okręgowy za czas sprawozdawczy urządził ogółem w okręgu 380 zgromadzeń (nie licząc zgromadzeń, urządzonych przez miejscowe komitety, poszczególnych organizacyj). Na zgromadzenia te delegawano 397 referentów. Korespondencyj załatwiono ogółem 1.315. Delegaci komitetu okręgowego brali udział w wyborach do powiatowych Kas dla chorych Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu. We wszystkich tych miejscowościach przeszła lista socyalno-demokratyczna. Wybory do rady gminnej w Przemyślu przyniosły kandydatowi partyi tow. Józefowi Schifflerowi 324 głosów. Przy wyborach do komisyi podatku osobisto-dochodowego został ogromną większością głosów wybrany tow. Józef Schiffler. O strejkach w Przemyślu wspominało już sprawozdanie z ruchu robotniczego w Przemyślu. W Turce pod Chyrowem strejkowali robotnicy przy budowie kolei w liczbie 9000. Dzięki interwencyi posła Daszyńskiego i komitetu okręgowego strejk zakończono za kilka dni.

Dochody komitetu okręgowego wynosiły za czas spr wozdawczy 1074 K 46 h, rozchody 1077 K 46 h, niedobór 3 K.

Na sam okręg wydano 340 K 36 h. Osobno komitet agitacyjny kolejarzy wydał za ten czas około 800 K.

Prześladowania polityczne za ten czas wyniosły 4 miesiące, 10 dni aresztu i 118 K kary".

Uroczysty poranek

w rocznicę powieszenia czterech socyalistów: Kunickiego, Bardowskiego, Osowskiego i Pietrusińskiego w Warszawie 28 stycznia 1886 r.

odbędzie się w Krakowie w sali browaru krakowskiego (dawniej Johnów, przy ul. Lubicz) we wtorek dnia 2 lutego. Początek o godz. 10 rano. Wstęp 40 h. Zaproszenia można otrzymać w administracyi „Naprzodu" (Sławkowska 29) i w Związku stow. robot. (Mały Rynek 6).

Z literatury i sztuki.

„Przedświtu", miesięcznika polityczno-społecznego, organu P. P. S., wyszedł zeszyt styczniowy. Artykuł wstępny charakteryzuje nowy program narodowych demokratów, wykazując wszystkie jego wykręty i niekonsekwencye. Artykuł A. Wrońskiego „Pomyślny objaw" zajmuje się stosunkiem partyi socyalistów-rewolucyonistów rosyjskich do kwestyi narodowościowej. M. Randonas zaznajamia czytelników z szeroko obecnie omawianą sprawą strejku powszechnego, jako środka walki politycznej. S. Ulrich w artykule „Plus catholiques que le pape" omawia haniebne wystąpienie zwolenników Róży Luksemburg na II zjeździe S. D. R. P. Rosyi. W artykule A. M. B. została bardzo ostro skrytykowana książka Krapotkina „Zdobycie chleba", świeżo przełożona na język polski. Nowością w „Przedświcie" jest stały „Przegląd polityczny", wprowadzony poczynając z numerem niniejszym. Po dziale „Z prasy", podającym streszczenie artykułu tow. Ledeboura przeciwko R. Luksemburg, idzie „Przegląd krajowy" zaboru rosyjskiego. Resztę numeru wypełniają: artykuł p. t. „Bund a partya rosyjska", sprawozdanie z konferencyi chłopskiej P. P. S. okręgu lubelskiego, bibliografia, spis wydawnictw P. P. S. z ostatniego miesiąca i luźne notatki.

Adres redakcyi i administracyi „Przedświtu": Kraków, Pędzichów 15, I. p. (oficyna).

Dwie ostatnie konferencye historyczne poświęcone były pokrewnym tematom: na przedostatniej dr Kutrzeba omawiał dziejopisarstwo wewnętrznej organizacyi państwa polskiego, na ostatniej dr Szelągowski i dr Grabski referowali o stosunku historyi do socyologii, podnosząc potrzebę badań nad historyą skarbowości i gospodarki w Polsce. W dyskusyi przemawiali w tym samym duchu dr Bujak i dr Golińska. Seryę konferencyj zamknął prof. Krzyżanowski przemówieniem, w którem dał wyraz przekonaniu o pomyślnym rozwoju historyografii polskiej w najbliższej przyszłości.

KRONIKA.

Towarzysze i Towarzyszki! Zbierajcie składki na strejk robotników metalowych w fabryce Jarry w Krakowie!

Polityka i kapłaństwo. Hrabia Moy, członek bawarskiej Izby panów, a przytem gorliwy katolik, wniósł projekt pozbawienia księży prawa głosowania.

Utrzymuje on bowiem, że wtrącanie się duchowieństwa do polityki jest dla religi szkodliwe i ma wielu przeciwników zarówno wśród kleru jak i wiernych. Zdaniem ich, politykowanie podkopuje urok kapłaństwa i szkodzi jego misyi. Hr. Moy twierdzi, że stawianie duchowieństwa, pod względem prawa wyborczego, w położeniu wyjątkowem da się tem usprawiedliwić, że stanowisko jego wogóle jest wyjątkowe: toć np. nie odbywają służby wojskowej.

Swoją drogą, dodamy, i nadużycia musiały być również wyjątkowe, skoro nawet konserwatyście otworzyły oczy.

Coby jednak powiedzieli na taki projekt nasi działacze w sutannach?

Możemy ich wszakże uspokoić, że sejm bawarski, w którym klerykali reprezentują większość wyborców, nie dopuści do uszczuplenia praw obywatelskich kleru.

Z teatru komunikują nam: Sobotnia premiera będzie karnawałową; z wesołej tej 3-aktowej farsy pp. Grenet Dancourt'a i M. Vaucaire pt. „Syn nadnaturalny" (Le fils surnaturel) odbywają się ostatnie próby, główne role w tejże odegrają pp.: Zelwerowicz, Walewski, Jednowski, Leszczyński i Zawierski, oraz panie: Wolska, Konarska, Senowska, Jeremi i Dulębianka. Reżyseryę prowadzi p. Walewski.

Dyrekcya dała do przekładu 4-aktowy dramat F. A. Beyerleina „Capstrzyk" (Zapfenstreich), który obecnie cieszy się niezwykłem powodzeniem w Wiedniu i Berlinie.

Na pomnożenie funduszu budowy własnego domu urządza stowarzyszenie drukarzy i litografów „Ognisko" w Krakowie w sobotę dnia 30 stycznia w górnej sali „Sokoła" zabawę taneczną. Początek o godz. 9 wieczorem. Muzyka wojskowa 100 p. p. Bilet wstępu pojedynczy 2 K, familijny 4 K. Bilety nabyć można tylko za zwrotem zaproszenia przy wejściu do sali. Strój wieczorowy. Panie otrzymają oryginalne artystycznie wykonane karnety. Bufet we własnym zarządzie. O godz. 12 w nocy puszczoną będzie w ruch maszyna drukarska; każdy dwudziesty uczestnik zabawy otrzyma kasetkę modernist. biletów wizytowych, na miejscu drukowanych. Kostyumy wykluczone.

Żywy dziennik na dochód Stowarzyszenia kobiet pracujących w Krakowie odbędzie się w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy 6) w niedzielę 31 b. m. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem. Wstęp 1 K.

Cech ślusarzy krakowskich odbył w czwartek walne zgromadzenie. Na 40 członków cechu obecnych było na zgromadzeniu 30. Dotychczasowym cechmistrzem był oddawna p. Adam Staszczyk, człowiek inteligentny, znany autor dramatyczny, którym mieszczaństwo krakowskie w każdym razie chlubić się może. Objął on urząd cechmistrza po defraudacyi, która zrujnowała cech, ale rozumną i uczciwą gospodarką zdołał on podnieść cech pod względem finansowym. Jednakowoż jako człowiek postępowych przekonań, „za inteligentny" i za uczciwy nie podobał on się klice p. Kosobudzkiego i na onegdajszem zgromadzeniu obaliła go ta klika, nie wybierając go ponownie. W jego miejsce został 17 głosami wybrany cechmistrzem p. Piotr Kosobudzki, stańczykowski macher wyborczy i radca miejski, a do wydziału na 4 członków wybrano 3 krewniaków Kosobudzkiego, mianowicie jego brata, jego teścia Chabrzyka i jego krewnego Giedziowa. Jestto szczególne, że cechmistrzem wybrali ślusarze krakowscy człowieka bez inteligencyi, który warsztatu nie prowadzi i nie wiadomo, z czego żyje, że kasę swego cechu, w której znajduje się obecnie około 4000 K, powierzyli człowiekowi bez utrzymania i wydziałowi, złożonemu z familii tegoż. To dziwne, że cech ślusarzy naraził się na skandal, który go niechybnie w krótkim czasie spotka.

Deputacya studentek. Dnia 28 b. m. wyjechały do Wiednia pp.: Sikorska i Kleinmanówna, jako delegatki słuchaczek krakowskiego uniwersytetu, celem przedstawienia ministrowi oświaty Hartlowi życzeń kształcących się kobiet. Między innemi ma być poruszona sprawa dopuszczania Królewianek do rzędu rzeczywistych słuchaczek. Dotąd bowiem, jako „cudzoziemki", wstęp na wszechnicę mają utrudniony.

„Żłóbki". W „sekcyi ochrony praw kobiety" utworzonej w krakowskiej Czytelni dla kobiet wyłonił się projekt utworzenia w Krakowie instytucyi żłóbków. Za granicą, szczególniej w Szwajcaryi instytucye tego rodzaju istnieją już od dawna i cieszą się poparciem ogółu społeczeństwa. Żłóbki, rozmieszczone w różnych dzielnicach miasta, są zakładami, w których wychowują się niemowlęta biednych rodziców, zmuszonych iść do pracy fabrycznej i nie mogących zająć się wychowaniem dziecka. Nadto w takich żłóbkach znajdują umieszczenie także podrzutki. W miastach większych tego rodzaju instytucye są urządzane ze wszystkiemi dogodnościami i z zastosowaniem wszystkich zdobyczy wiedzy na polu wychowawczem i hygieny. U nas w Krakowie podobna instytucya powinna się spotkać z poparciem. Wprawdzie żłóbki nie zaradzą złemu gruntownie, nie powrócą dzieciom proletaryatu opieki macierzyńskiej, ale przynajmniej dadzą ochronę tym dzieciom, które obecnie matki, idąc do pracy, muszą na cały dzień zostawiać bez opieki lub pod opieką nie o wiele starszego dziecka.

Składki na ten cel przyjmuje p. Szumowska, ul. Krupnicza l. 13.

Porażka syonistów. Na sobotę 23 b. m. zwołali syoniści, grupujący się około stow. „Achdus" zgromadzenie żydowskich robotników. Na zgromadzenie to przybyła wielka masa zorganizowanych w stow. ogólno-zawodowem „Postęp" robotników, aby wziąć udział w dyskusyi. Syoniści, widząc olbrzymią większość zorganizowanych robotników — stchórzyli i obawiając się dyskusyi oświadczyli, że zgromadzenie się nie odbędzie. Wobec tego zabrał głos tow. Mischel i piętnując tchórzostwo rzekomych „inteligentów" syonistycznych, obawiających się dyskusyi z uświadomionymi robotnikami, zaprosił zgromadzonych na poufne zgromadzenie do stow. „Postęp", celem omówienia taktyki syonistów.

Wkrótce zapełniła się sala „Postępu" towarzyszkami i towarzyszami. Do zebranych przemówili tow. D. i tow. Mischel, wzywając zebranych, by się nie dali odwodzić syonistom z drogi, na którą już weszli ze stanowiska klasowego. Przedstawiwszy źródło dążeń syonistów, ich cele, przeciwstawił im tow. Mischel cele proletaryatu żydowskiego. Po przemówieniu tow. Wichtora, zamknięto zgromadzenie, poczem wielu z obecnych, nie należących do „Postępu", zgłosiło swe przystąpienie do stowarzyszenia.

Nieszczęśliwy wypadek kolejowy. Piszą nam z Żywca: Dnia 25 b. m. sekcyjni robotnicy kolejowi wieźli między stacyą Solą a Rayczą na wózku roboczym duże kamienie; w drodze podczas jazdy omarznięte kamienie zesunęły się z wózka porywając z sobą dwóch ludzi: Piotra Wolnego, wizera i Stanisława Karcha. Pierwszego przejechał wózek przez pół, raniąc go i tłukąc, drugiemu połamał nogę. Przywieziono obu do szpitala w Żywcu, gdzie jednemu musiano odciąć nogę do kolana.

Wzorowy kapłan. Z Jazowska piszą nam: Od kilkunastu lat żyjący w Jazowsku ks. dziekan nabrał bardzo wytwornych zwyczajów. Aby ułatwić swoim owieczkom zbawienie, rozdziela im niejednokrotnie uderzenia w twarz. Na kazania jego składają się wszystkie bajki kursujące po mieście, a znoszone ks. dziekanowi przez rozmaite kumoszki. Parafianie z Jazowska tak się przyzwyczali do owego „stylu" dziekana, iż nielubiliby księdza, któryby ich nie przezywał i poszturchiwał. Wypadek jednak zaszły w niedzielę dnia 24 stycznia poruszył nawet najpotulniejszych. Podczas kazania zauważył ksiądz z ambony, iż jakiś 18 letni chłopak uśmiechnął się w kościele. Przerywając kazanie zawołał więc w oburzeniu cny kapłan: „Dajcie temu, co się śmieje kory z plewami, żeby się napaćkał jak świnia, albo mi dajcie takiego kija, abym do niego dostał, to ja go stamtąd wypędzę". Widząc jednak, iż nikt z kijem nie przychodzi, zeszedł z ambony i wymierzył chłopakowi rzęsisty policzek. Nadmienić warto, iż ksiądz ten bardzo gorliwie rozpowszechnia „Gazetę niedzielną".

Delegacya Izb adwokackich. W środę i czwartek odbywały się w Wiedniu narady stałej delegacyi austryackich Izb adwokackich, na które przybyli zastępcy prawie wszystkich austr. Izb adwokackich. Delegacya obradowała nad kwestyą utworzenia obowiązkowej kasy pensyjnej dla adwokatów i kandydatów adwokackich i uchwaliła na razie odstąpić od utworzenia takich kas przymusowych, a to ze względu na powstające przez to wielkie obciążenie. Natomiast przy każdej Izbie adwokackiej ma być utworzoną kasa w celu popierania pomocy członków, wdów po nich i sierót. Izby mają się przyczynić częściowo do finansowego uregulowania tych kas. Grzywny dyscyplinarne i porządkowe, nakładane na adwokatów i kandydatów adwokackich, mają być oddane Izbom na ich cele dobroczynne. Dalej obradowano nad szeregiem spraw zawodowych. Uchwalono prosić prezydenta gabinetu, by, jak to już oświadczył gotowość, zwołał konferencyę członków stałej delegacyi do ministerstwa sprawiedliwości. Uchwalono odtąd regularnie dwa razy do roku odbywać posiedzenia delegacyi. Przy wyborze wydziału wybrano prezesem dra Feustmantla, a wiceprezesami prezydentów Izb adwokackich w Pradze, Lwowie, Bernie i Gracu.

Sprawa Mattachicha. W Wiedniu toczył się tymi dniami proces, który jest jednym z licznych epizodów walki byłego porucznika Mattachicha z kliką ks. Filipa Koburskiego. Mianowicie Mattachich przed swem aresztowaniem w r. 1897 powierzył trzy pudła z listami ks. Ludwiki Koburskiej, do niego pisanymi, swojemu adwokatowi drowi Barberowi do przechowania. Gdy wyszedł z więzienia, dzięki interwencyi posła Daszyńskiego, zażądał zwrotu tych listów. Ale adwokat dr. Barber zdradził swojego klienta na rzecz potężnego ks. Filipa Koburskiego i nie chciał listów tych oddać, twierdząc, że należą się one ks. Koburskiemu. Gdy Mattachich wniósł skargę o swoją własność, dr. Barber złożył te pudła z listami w depozycie sądowym.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd orzekł, że pudła te mają zostać wydane Mattachichowi, bo on jest jedynym ich właścicielem. Sąd nie mógł orzec inaczej, bo w przeciwnym razie niebezpiecznem byłoby powierzyć cokolwiek adwokatowi, który mógłby to wydać przeciwnej stronie i zdradzać w tak nikczemny sposób swojego klienta zupełnie bezkarnie. Ciekawa rzecz, czy Izba adwokacka wiedeńska wytoczy po tym wyroku dyscyplinarkę drowi Barberowi, mimo że prezydent tej Izby dr. Feistmantel stoi w usługach ks. Koburskiego.

Adwokat ks. Filipa Koburskiego dr. Bachrach oświadczył na rozprawie, że Mattachich chce owe listy ogłosić w broszurze, którą obecnie ma wydać. Tymczasem księgarnia, której nakładem ma wyjść ta broszura, oświadcza, że to twierdzenie dra Bachracha (umiejętnie rozpuszczane w prasie) jest kłamstwem; broszura ta nie ma na celu polowania na skandal i sensacyę, lecz tylko odsłonięcie machinacyj potężnej kliki ks. Filipa Koburskiego.

Defraudanci podpalaczami synagogi. W Humaniu spłonęła niedawno w sposób niewyjaśniony synagoga. Obecnie pożar ten wyjaśnia się o tyle, że podejrzenie padło na członków dozoru synagogalnego, iż dla zatarcia śladów defraudacyj, ogień podłożyli, aby wszystkie rachunki uległy zniszczeniu.

Gazety kijowskie donoszą, iż podejrzenie powyższe, które ogarnęło ludność żydowską Humania jest tembardziej uzasadnione, gdyż dwaj członkowie dozoru, tworzącego mętną klikę, byli z ogniem w blizkiej komitywie: paliły im się często własne domy, dobrze asekurowane, trzeciemu zaś wydarzył się wkrótce przedtem „przypadek" zgubienia dowodów kasowych na 8000 rubli.

Wilki na Litwie. Z powiatu oszmiańskiego donoszą, iż zjawiły się tam gromadnie wilki. Niedawno pożarły one samotnie idącego żebraka. Włościanie jednej z gmin, szczególniej niepokojonej przez stada wilcze, zamierzają zorganizować obławę gromadną.

Romantyczny zamach? „Finlandskaja gazeta“ ogłasza urzędowo następującą historyę: W d. 15 b. m. policmajster m. Nikolajstadtu, Engiel, otrzymał list, wyznaczający mu spotkanie miłosne wieczorem na lodzie u brzegu morza. Na miejsce wskazane przybyła młoda Finka i zeznała przed policmajstrem, że list ów napisała za namową trzech osób, zamierzających zamordować policmajstra. Policya aresztowała we wskazanem miejscu przestępców, z których dwaj, jak się pokazało, studenci uniwersytetu helsingforskiego, byli uzbrojeni. Aresztowani przyznali się do zamiaru zamordowania policmajstra za to, że popierał politykę rosyjską w Finlandyi i wpłynął na poprawę wyników ostatniego poboru rekrutów.

Cała historya powyższa przynajmniej w szczegółach razi pewną fantastycznością.

Niemcy na usługach caratu. Wypuszczony 16 b. m. z więzienia wraz z tow. Braunem tow. Nowogrodzki z Królewca został znowu aresztowany. Powody tego aresztowania, jak i poprzedniego są żadne. Znać więc, iż rząd niemiecki nie zamierza zaprzestać wysługiwać się caratowi.

Maltretowanie żołnierzy w armii niemieckiej. Za dopuszczenie się maltretowania żołnierzy w 114 wypadkach, dostał się frajter Kahle, z 6 kompanii 155 pułku piechoty w Ostrowie, przed sąd wojenny w Poznaniu. Kształcił się on w szkole podoficerskiej i dopiero od 1 października roku ubiegłego służył przy pułku. Maltretował on oddanych mu rekrutów w okropny sposób przez listopad i grudzień tak w czasie służby, jak i poza służbą. Posługiwał on się przy tem pięścią, lub bronią przyboczną, albo trzcinką. Muszkietera Dehmela obił Kahle tak okropnie, że ten na całem ciele był siny i musiano go przewieźć do lazaretu wojskowego. Jednego rekruta ciągnął tak długo za nos, aż temu krew z nosa się puściła. Innych muszkieterów targał on za uszy, wybijał im zęby i tłukł ich głowami o szafy. Dzięki okolicznościom, wiadomość o tych maltretowaniach doszła wkrótce do władzy, bo w przeciwnym razie byłby on z pewnością wkrótce prześcignął nawet Breidenbacha. Sąd uznał go winnym tylko w 111 wypadkach i skazał go na 1 rok więzienia.

Nieszczęśliwy wypadek. Przy wystrzałach wiwatowych z okazyi urodzin cesarza Wilhelma eksplodował w Magdeburgu kartacz przy ładowaniu armaty. Jednemu artylerzyście urwał rękę, dwaj inni doznali ciężkich pokaleczeń twarzy, a inni ponieśli mniejsze uszkodzenia.

Smierć autora „Obrazów z Pół-Azyi“. Według doniesienia „Lokal Anzeigera“ umarł w Berlinie znany pisarz niemiecki Karol Emil Franzos, autor głośnych „Obrazów z Pół-Azyi“ („Bilder aus Halb-Asien“), w których przedstawia Galicyę w bardzo niekorzystem świetle.

O aresztowaniu tow. Zygmunta Żuławskiego piszą nam z Tarnowa:

Stało się coś niesłychanego! W chwili, gdy się prokurator dowiedział o tem, że Wolaniecki aresztował tow. Żuławskiego, nie miał pojęcia, dlaczego to aresztowanie nastąpiło; myślał, że tow. Żuławski popełnił jakąś nową „zbrodnię“. Wolaniecki działał samowolnie, bo prokurator nawet nie postawił wniosku o aresztowanie tow. Żuławskiego. Mimo to prokurator sankcyonował aresztowanie. Podał tylko inny „powód“ *ex post* skonstruowany: oto ponieważ tow. Żuławski ma śledztwo z powodu donosu, jakoby był podczas strejku piekarzy wypoliczkował policyanta, przeto zachodzi obawa ucieczki.

Powtarzamy: żaden socyalista w Galicyi nie uciekał nigdy przed żadną karą, przed żadnym procesem. Czy Izba radna zatwierdzi areszt śledczy tow. Żuławskiego, doniesiemy.

W sprawie ogłupiających kalendarzy Steinbrennera otrzymujemy od grona artystów-malarzy polskich następująbe pismo:

„Kalendarze dla narodu polskiego“ wydaje od szeregu lat niemiecka firma Steinbrennera w Winterbergu, umieszczając w nich w potwornej formie językowej artykuły wprost ubliżające społeczeństwu polskiemu. Kalendarze te, obliczone zręcznie na ludzi mniej myślących, znajdują ogromny zbyt.

Obecnie, zapewne dla tem łatwiejszego zamydlania oczu łatwowiernych, poszukuje p. Steinbrenner dla swych kalendarzy polskiego ilustratora. Z tem też zwrócił się do artysty-malarza Jana Bukowskiego, który zamówienia nie przyjął, a grono artystów postanowiło do tego rodzaju wydawnictwa ręki nie przykładać, odmawiając p. Steinbrennerowi współpracownictwa i na jego kalendarze zwrócić uwagę wszystkich polskich artystów.

Kasper Żelechowski, Jan Bukowski, Henryk Szczygliński, Ludwik Puszet, Edward Trojanowski, Jerzy Warchałowski, Tichy, Stanisław Czajkowski, Józef Czajkowski, Eugeniusz Dąbrowa, Włodzimierz Tetmajer, Antoni Procajłowicz.

Proces Eug. Nowickiego. Na najbliższej nadzwyczajnej kadencyi sądu przysięgłych we Lwowie odbędzie się rozprawa karna przeciw Eugeniuszowi Nowickiemu, b. komisarzowi manipulacyjnemu magistratu, o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, popełnionej przez to, że w 31 wypadkach sfałszował referaty i dekrety, nadające obywatelstwo miasta Lwowa i przy tej sposobności pobrał rozmaite taksy i opłaty, wynoszące 1734 K.

Uniwersytet ludowy w Wiedniu. Oddział miejscowy Tow. Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza w Wiedniu ukonstytuował się dnia 29 b. m., wybierając prezesem dra Kazimierza bar. Kelles-Krauza, wiceprezesem dra med. Eugenię Dembicką, I. sekretarzem dra Leona Wasserbergera, II. sekretarzem Bronisława Wandycza, skarbniczką Zofię Pohorylcową; do wydziału weszły: Józefa Galicowa i Zofia Kruszewska. Wykłady rozpoczną się po porozumieniu z wszystkiemi stowarzyszeniami polskiemi w Wiedniu, w pierwszej połowie lutego.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Syn nadnaturalny“, krotochwila w 3 akt. Grenet Danroust'a. (Nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fant. ze śpiewami i tańcami. (Ceny zwykłe). O godz. 7 wieczorem: „Syn nadnaturalny“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota: Dla młodzieży szkolnej „Zemsta“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry.

Niedziela po południu: „Gwałtu, co się dzieje“, komedya w 3 aktach przez Al. hr. Fredrę. — Wieczorem: „Szuler i grabarz“, melodramat w 3 aktach ze śpiewami J. N. Kamińskiego

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: dr Władysław Heinrich: „Fizyka materyi“.

W sali stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42, o godz 3 po południu odczyt dra Bobrowskiego: „O piekarnach“.

Konkurs na budowę. Dyreksya inżynieryi wojskowej w Krakowie rozpisuje roboty przy budowie magazynu dla składu materyałów budowlanych w Krakowie. Kosztorys wynosi w przybliżeniu 30.000 K. Wszystkie roboty zostaną oddane jednemu przedsiębiorcy. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Kółko Slawistów U. U. J. odbędzie w niedzielę 31 b. m. o godz. 11 przed południem w sali XXXIX. Col. novi X. zwyczajne naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczyt akad. Malwy p. t.: „Norwid samotny“. 2) Dyskusya. Dla nieczłonków wstęp 20 hal.

Przewodnik po zdrojowiskach. Na przyszłoroczny zjazd lekarzy i przyrodników wyjdzie nakładem „Przeglądu zdrojowego“ (Kraków, Starowiślna 12) „Przewodnik po wszystkich polskich zdrojowiskach“ pod redakcyą dra Ksawerego Górskiego. Będzie to compendium balneograficzne, w którem będą pomieszczone opisy dokładne urządzeń leczniczych, hygienicznych, sanatorya, pensyonaty itp. wyczerpujące wiadomości informacyjne, redagowane u samego źródła, t. j. przez lekarzy zdrojowych.

Całe dzieło będzie drukowane w kolorach, a winiety i ozdoby do klisz zamówione zostały u naszych artystów malarzy.

„Przewodnik“ będzie bezpłatnie każdemu członkowi zjazdu doręczony, pozostałe zaś egzemplarze pójdą w ruch księgarski.

Redakcya prosi wszystkie zarządy zdrojowe i klimatyczne, jakoteż właścicieli prywatnych will i sanatoryów, hoteli i pensyonatów itp. o szybkie zgłaszanie się we własnym interesie.

Z MUZYKI.

Koncert Kamilli Landi. Jaka wielka szkoda, że nie mogliśmy słyszeć Kamilli Landi przed piętnastu laty, wtenczas zapewne śpiewaczka mogła wzbudzać niekłamany zachwyt, albowiem głos jeszcze dziś potężny musiał naówczas oprócz siły imponować pięknością brzmienia, a w każdym razie zabarwienie dźwięków było z pewnością jednakowe, gdy tymczasem obecnie wiele sztuką nadrabia, co niejednokrotnie psuje ogólne wrażenie. Nie ulega najmniejszej kwestyi, że Kamilla Landi śpiewać umie, możnaby się na wiele rzeczy nie zgodzić, jak naprzykład na wprost niełądne przejścia z średnich do dolnych dźwięków, lub na tryl wadliwie dolną szczęką wykonywany, ale zupełnie idealne śpiewaczki prawie nie istnieją, a więc mniejsze lub większe usterki w samej technice śpiewu nie stanowią o powodzeniu danej artystki; trzeba nad takiemi rzeczami przejść do porządku dziennego, a zająć się ogólnem wrażeniem, jakie wywarła swym śpiewem.

Od śpiewaczki estradowej nie wymagany jest wielki, ale bezwarunkowo bardzo sympatyczny i znakomicie wyszkolony głos — to jest podstawa; drugi czynnik, prawie równie ważny, to muzykalność i poczucie stylu, tak jedno, jak i drugie uwidoczniać się winno w szlachetnem frazowaniu, a nie mniej ważną rolę odgrywa estetyczne zachowanie się na estradzie i artystyczne utrzymanie miary przy wydobywaniu efektów deklamatorskich.

Czy tym wszystkim wymogom odpowiada Kamilla Landi? Otóż mojem zdaniem nie we wszystkiem. Głos, choć już znać na nim ząb czasu, ma jeszcze dziś piękny, metaliczny, dobrze wyszkolony, wsparty na znakomicie wyrobionej technice oddechowej, ale niesympatyczny, szczególniej w dolnych i najwyższych nutach; muzykalną zdaje się być, pewne poczucie stylu zapewne posiada, bo arye z opery „Dama pikowa“ zaśpiewała z wielkim smakiem, chociaż pod tym względem nie można sądu wydać po wczorajszym programie — trzebaby usłyszeć, jak ta pani śpiewa Händla, Glucka lub Mozarta, aby mogła być wogóle mowa o głębszem odczuciu stylu.

Co się zaś tyczy samej deklamacyi, to mojem zdaniem jest najsłabsza strona talentu Kamilli Landi. We wszystkiem, co śpiewa, nie czuje się duszy, ma się przed sobą aktorkę nie krępującą się bynajmniej pewnemi estetycznemi formami, wymaganemi od osób występujących na estradzie, gdzie głosu zabraknie, lub siły wyrazu dla uwypuklenia danego uczucia głosem — przymruży się jedno oko więcej lub mniej, przekrzywi się ucha, a wszystko jest tak wystudyowane dokładnie, że napewno nie jeden wczoraj wyszedł przekonany o iście żywiołowym temperamencie p. Landi, gdy tymczasem na mnie zrobiła wrażenie ogromnie rutynowanej śpiewaczki, ale nie artystki.

Do bardzo udatnych numerów programu p. Landi zaliczyć można arye Mayerbeera z opery „Prorok“ i Czajkowskiego z opery „Dama pikowa“; niełądnie i bez najmniejszej pikanteryi zaśpiewała aryę z „Carmen“, zaś w pieśniach zawiele było sztuki, a za mało szczerości, przez co Grieg i Chaminade, a nawet nasz Moniuszko wyszedł jakoś dziwnie napuszono-nienaturalnie. Koncert ten urządzony był staraniem Towarzystwa muzycznego; występowała w nim również orkiestra smyczkowa amatorska tegoż towarzystwa pod dyrekcyą p. W. Barabasza i wykonała Händla „Concerto grosso“ g-moll i Volkmanna „Serenadę“ F-dur. *2m.*

TELEGRAMY.

Proces tow. Kurowskiego.

Lwów, 29 stycznia. Dziś odbyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw tow. Kurowskiemu. Przewodniczy radca Jasiński, broni dr. Leser. Oskarżony oświadcza, że jednego z oskarżonych dr. Hammermana nie miał wcale na myśli. Przeciw drugiemu zaś, Nagórzańskiemu, ofiaruje dowód prawdy.

Świadek Zakrzewski, Bronisław Wolski, Józef Kotarz i Henryk Wolf zeznają na korzyść oskarżonego. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś wieczór.

Wiadomości urzędowe.

Wiedeń, 30 stycznia. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstw oświaty i skarbu, zmieniające rozporządzenie minist. z dnia 16 listopada 1898 w sprawie dochodów katolickich duszpasterzy, oraz rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości w sprawie przeniesienia sądu powiatowego ze Ślemienia do Suchej i w sprawie przyłączenia kilku gmin z okręgu sądu powiatowego Ślemienia do okręgu sądu powiatowego w Żywcu.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 29 stycznia. Przed przejściem do porządku dziennego poseł Saghy domaga się, aby wniosek poseł Szmialowsky'ego w sprawie wyboru komisyi z całej Izby dla osiągnięcia porozumienia w sprawie zaniechania obstrukcyi wzięty był na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń.

Prezydent ministrów hr. Tisza oświadcza, że wobec tego, iż jest zupełnie obojętnem, na czem Izba czas traci, więc niema nic przeciw wzięciu tego wniosku na porządek dzienny. Co się tyczy zarzutu poprzedniego mówcy, iż zapowiedział użycie środków gwałtownych i zaangażował w to koronę, wskazuje prezydent ministrów na to, że środki, jakie mają być użyte przeciw obstrukcyi, są środkami konstytucyjnymi, a prezydent ministrów z natury rzeczy musiał z góry zasięgnąć zdania korony w tej sprawie.

Izba przechodzi następnie do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskusyi nad drugiem przedłożeniem o kontyngencie rekruta.

Budapeszt, 30 stycznia. W sejmie po przemowach posła Mukiesa i Bathyanyi'ego obrady do dziś przerwano. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia na pierwszym punkcie stoi umotywowanie wniosku posła Smialowszky'ego, a na drugim dalsza dyskusya wojskowa.

Budapeszt, 30 stycznia. Partya liberalna odbyła wczoraj konferencyę w sprawie wniosku posła Smialowszky'ego o zwołanie komisyi, złożonej ze wszystkich stronnictw, w celu sanacyi stosunków. W dyskusyi wziął udział hr. Tisza. Partya liberalna uchwaliła jednomyślnie odrzucenie wniosku.

O konfiskatę „Simplicissimusa“.

Monachium, 29 stycznia. Wiceprezydent i sekretarz sejmu bawarskiego, należący do stronnictwa liberalnego, podali się do dymisyi z powodu różnic z prezydentem sejmu, centrowcem drem Ortererem, który nie pozwolił posłowi socyalistycznemu Segitzowi na odczytanie w sejmie ustępu ze skonfiskowanego numeru „centrowego“ „Simplicissimusa“. Dziś nastąpił wskutek tego wybór wiceprezydenta i sekretarza. Głosowali jedynie członkowie centrum, wszystkie inne stronnictwa oddały białe kartki. Wybrany wiceprezydentem liberał Landmann nie przyjął wyboru, wybrano więc następnie wiceprezydentem centrowca Fuchsa. Sekretarzem wybrano także członka centrum.

Strejk robotników rolnych w południowej Francyi.

Perpignan, 30 stycznia. Około 1.000 robotników rolnych w okolicy zaniechało pracę z powodu odmówienia ich żądaniu o podwyższenie płacy.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 29 stycznia. Komendant krążownika „Habicht“ donosi, iż nadeszła wiadomość, że Kafrowie przyłączyli się do Hererów.

Berlin, 30 stycznia. Porucznik Zuelow przesłał z południowo-zachodniej Afryki telegram z doniesieniem, że jeszcze nie udało się zdobyć Okohandi, przyczem zawiadamia o szeregu potyczek z Hererami, którzy połączyli się z Kaframi. W potyczkach tych padło po stronie niemieckiej 12 żołnierzy, a kilku jest rannych, po stronie powstańców padło 20.

Na dalekim Wschodzie.

Wiktorya, 29 stycznia. Biuro Reutera donosi, że rząd japoński zakupił 20 okrętów transportowych.

Tokio, 29 stycznia. Rada najstarszych mężów stanu obraduje dziś pod przewodnictwem cesarza.

Tokio, 29 stycznia. Wzmocnienie operacyj Rosyi na granicy koreańskiej wywołało tu wielkie wzburzenie.

Londyn, 29 stycznia. Według telegramu „Daily Mail“ ze Seul tysiąc żołnierzy rosyjskich przybyło do Antung.

Nowy Jork, 29 stycznia. Telegram z Tokio donosi, że członkowie gabinetu odbyli wczoraj wieczorem naradę z wybitniejszymi bankierami nad położeniem finansowem kraju. Markiz Ito i inni wybitni mężowie stanu będą dzisiaj na audyencyi u mikada.

Rzym, 30 stycznia. „Daily Telegraph“ doniósł, jakoby Włochy żądały od Korei koncesyj w sprawie kopalń złota. „Tribuna“ oświadcza wobec tego, że Włochy w kwietniu z. r. zwróciły się do rządu koreańskiego z żądaniem takich koncesyj, rząd koreański jednakże w ostatnim czasie odpowiedział, że w obecnem położeniu nie może się zajmować żadnemi prośbami o koncesye, wobec czego Włochy nie obstają przy swem żądaniu.

Londyn, 30 stycznia. Biuro Reutera otrzymało od posła japońskiego Hayassi wiadomość, że do wczoraj godziny 10 przed południem nic nie wiedziano, o ile prawdziwemi są pogłoski o treści odpowiedzi rosyjskiej. Poselstwo nie ma żadnej wiadomości o tem i poseł nie wierzy, jakoby już została wysłaną odpowiedź.

Port Arthur, 30 stycznia. Ze względu na telegraficzne doniesienie rosyjskiego attaché wojskowego z Tokio o mobilizacyi armii japońskiej, zostaną ponowione przygotowania celem dalszego wysłania wojsk rosyjskich na zagrożone miejsca.

Lwów, 29 stycznia. We Lwowie zawiązały się w ostatnich dniach dwa towarzystwa akcyjne, które wniosły już do namiestnictwa o zatwierdzenie statutów. Towarzystwa te mają za cel budowę tanich domków dla urzędników. Z wiosną rozpocznie się budowa 20 takich domków „na Bajkach“.

Kraków. — Robotnicy krawieccy urządzają w rocznicę stracenia czterech członków „Proletaryatu“ uroczysty wieczór w sobotę 30 b. m w lokalu stow. „Postęp“ (Starowiślna 42). Słowo wstępne wypowie tow. dr E. Bobrowski, odczyt wygłosi tow. poseł Daszyński. Resztę programu wypełnią: chór, deklamacya, gra na skrzypcach i śpiewy. Początek o godzinie 8 wieczór. Zaproszenia nabyć można wcześniej w stow. robotników krawieckich (pl. Szczepański 8) i w „Postępie“.

Kraków. — Zawiadamiamy towarzyszów i towarzyszki, że otwieramy w stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) kursa dla analfabetów. Na pierwszym kursie będzie się uczyć czytania, pisania i rachunków, na drugim będą wykłady z dziedziny historyi, geografii, fizyki i nauka języka polskiego i niemieckiego, na trzecim wykłady z dziedziny nauk społecznych. Prawo korzystania z kursów mają wszyscy zorganizowani towarzysze i towarzyszki.

Kraków. — Walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich odbędzie się we wtorek dnia 2 lutego o godz. 2 po południu w sali rady miejskiej. Porządek dzienny: 1) zagajenie przez przewodniczącego; 2) odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia; 3) sprawozdanie kasowe za rok 1903; 4) udzielenie absolutoryum zarządowi; 5) wybór 4 członków i 2 zast. do dyrekcyi Kasy chorych; 6) wybór 2 członków i 1 zast. do wydziału nadz. Kasy chorych; 7) wybór 3 członków i 2 zast. do sądu polubownego; 8) wybór 6 delegatów do Zgrom. pracodawców; 9) wybór 3 członków do kontroli Kasy Zgrom. towarzyszów; 10) wybór 52 delegatów do waln. zgrom. Kasy chorych; 11) wybór 6 członków do komisyi przy wyzwolinach; 12) wnioski i interpelacye. W razie nie zejścia się odpowiedniej ilości członków na 2 godzinę, to drugie walne zgromadzenie odbędzie się o godz. 3 z tym samym porządkiem dziennym, bez względu na ilość obecnych.

Przemyśl. — Redutę urządza muzyka kolejowa w własnym lokalu dnia 6 lutego. Wstęp dla maskowanych 80 h, niemaskowanych 1 K i tylko za otrzymanem wprzód zaproszeniem, które wydaje komitet (ul. Błonie 21) w czasie od godz. 7—9 wieczorem codziennie.

Lwów. — Staraniem komitetu partyjnego odbędzie się w poniedziałek 1 lutego w wielkiej sali Belevue **wielka zabawa z tańcami** z bardzo urozmaiconym programem. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp 1 K.

Sanok. — Stowarzyszenie metalowców urządza w sobotę 30 b. m. zabawę z tańcami.

Biała. — Walne zgromadzenie krawieckiej grupy miejscowej odbędzie się 30 stycznia o godz 2 po południu w lokalu stowarzyszenia na Blichu. Porządek dzienny: 1) Zagajenie 2) Sprawozdanie z działalności zarządu. 3) Sprawozdanie kasowe od sierpnia 1903. 4) Udzielenie absolutoryum. 5) Wnioski i interpelacye.

Biała. — W niedzielę 31 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się staraniem ogólno zawodowego stowarzyszenia **uroczysty wieczorek** dla uczczenia powieszonych w r. 1886 członków „Proletaryatu“.

Wiedeń. — Stow. robotników polskich „Siła“ (V Wildemanngasse 2). W niedzielę d. 31 b. m. o godz. 9 rano ogólne zebranie towarzyszów, chcących brać udział w lekcyach nauki języka polskiego, niemieckiego, nauk społecznych, nauk przyrodniczych itd.

O godz. 5 po południu **zebranie kobiet pracujących**, na którem tow. J. Pohorylesowa wygłosi odczyt p. t. „Żądania kobiety pracującej“.

O godz. 8 wieczór wygłosi tow. Z. Zora odczyt „O walce proletaryatu w 1886 r.“

Oddział I. „Siły“ (II Untere Augartenstrasse 39). W niedzielę 31 b. m. o godz. 8 wieczór wygłosi tow. Kłos odczyt „O straconych w Warszawie w 1886 r.“

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę!



Trwałe skórzane buciki **damskie** do codziennego użytku para **złr. 2·50.**

Bardzo mocne buciki **damskie** do sznurowania para **złr. 2·80.**

Znakomite buciki **DAMSKIE** do zapinania para **złr. 3·—**

Trwałe buciki skórkowe **DAMSKIE** wykładane flanelą para **złr. 2·75.**

Buciki do sznurowania **damskie** ze skóry Box calf, trwałe i eleganckie para **złr. 3·75.**

Wygodne buciki filcowe do zapinania z okładami skórkowymi bucik spacerowy para **złr. 2·—**

Damskie filcowe **Półbuciki** z obcasem para **złr. 1·—**

Znakomite Buciki do sznurowania **dla panienek** para od złr. **2·—** wyżej.

Damskie buciki z gumą, z sukna i rosyjskiego laku ciepło futrowane para **złr. 3.90.**

Prima obuwie światowe. Ceny bez konkurencyi.

Jedyne Filie w Krakowie

tylko

Grodzka 34 i Rynek gł. 47

Linia A-B.

Trwałe skórzane buciki **męskie** para **złr. 2·80**

Znakomite buciki **męskie** do sznurowania para **złr. 3.—**

Mocne gładkie buciki **MĘSKIE** z gumą, para **złr. 2·80.**

Eleganckie męskie buciki do sznurowania ze skóry Box calf para **złr. 4·25**

Eleganckie buciki **damskie** salonowe para **złr. 1·50**

Dobre, ciepłe **Buciki sukienne męskie** okładane rosyjskim lakiem para **złr. 4·75.**

Eleganckie lakierki, buciki salonowe i do tańca para **złr. 2·—**

Buciki skórkowe do sznurowania i zapinania dla dzieci wykładane flanelą para począwszy od **złr. 1·10.**

Buciki **„MIKADO“** dla dzieci i dziewczynek od **60 kr.-złr. 1.**

Ceny są na podeszwie wyciśnięte.

Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę!

Wyroby znaczniejszej fabryki obuwia w Monarchii

sprzedaje **Alfred Fränkel Spółka komandytowa** przedtem **Mödlingska Fabryka Obuwia**

Pigułki Pserhofera

od czasów cesarza Józefa, a zatem dłużej niż 120 lat, są znane te pigułki **jako środek domowy, przeczyszczający bez żadnych boleści** i przez wielu lekarzy zalecany publiczności, w celu usunięcia skutków złego **trawienia i obstrukcyi.**

1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 rulon zawierający 6 pudełek 1 złr, 5 ct. — Nie wysyła się mniej niż rulon. — Za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy otrzymuje się opłatnie:

1 rulon pigułek	za 2 Kor.	60 hal.
2 rulony pigułek	„ 4	„ 70 „
3 rulony „	„ 6	„ 80 „
4 rulony „	„ 8	„ 90 „
5 rulonów „	„ 10	„ 50 „
10 rulonów „	„ 18	„ 50 „

Pserhofera pigułki znane między publicznością także pod nazwą „Pserhofera pigułki przeczyszczające“ lub „odczyszczające krew“ są **tylko wtedy prawdziwe jeżeli na wierzchu każdego pudełka znajduje się podpis czerwono-kolorowy „J. Pserhofer“**

J. Pserhofera apteka, Wiedeń
I. Singerstrasse 15. 46 1 22

NOWO-JORSKA GERMANIA

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

znajdujące się pod kontrolą rządu austryackiego.

Stan ubezpieczeń z końcem 1902 . . . . Koron 467,547.000·—
Stan czynny według bilansu za rok 1902 . „ 153,388.000·—
Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902 „ 26,059.000·—

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia policy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.

Jeneralna dyrekcya dla Europy: Berlin, Behrenstrasse 8.
Jeneralna reprezentacya dla Austryi: we Wiedniu I., Stubenring 18.
Jeneralna ajencya dla Galicyi zachodniej:
w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki pod dogodnymi warunkami z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie. 56

Zastępstwo Galicyjskiego
= Karpackiego Towarzystwa Naftowego =
dawniej **Bergheim i Mac Garvey w Maryampolu**

sprzedaje najlepszą naftę cesarską

niezapalną po 18 ct. za litr z odstawieniem do domu.
W abonamencie 17 ct. 41

Zarazem zapewniamy P. T. Publiczność. iż nasza **Nafta cesarska** uwydatnia się w każdej lampie, jakoteż że w żarowych lampach świeci się liepiej niż wszystkie inne wytwory tego rodzaju. Również używana jest **do kuchenek naftowych w miejsce Amerykańskiej.**

= Kraków, ulica św. Krzyża i Mikołajska l. 9. =

Konversations-Lexikon Meyera

tanio do nabycia.

Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“, ul. Poselska 15. 65

Pieniędzy „dużo“ Pieniędzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des

„Merkur“ Mannheim
Meerfeldstrasse 44. 52



Dostawa wolna od cła. 573

Miesięcznie 300 do 400 kor.

jest lekko bez ryzyka i kosztów i bez wielkich znajomości do zarobienia. Adres posłać pod K 258 do biura anonsów „Union“, Stuttgart, Ludwigstrasse.

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką,** jak n. p. Kneipowska. Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.
Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.

K. Rządca i Chmurski w Krakowie
właściciel fabryki wód mineralnych. 6

Lekcyj Tańców

udziela
KAROL KOWALSKI
Kraków, Garbarska 7.

Biblioteczka Robotnicza

I. Grupa: **„Latarnia“.** 12 zeszytów, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — II. Grupa: **Powieści.** Cena całej seryi wraz z przesyłką 3 korony. — III. Grupa: **Mowy parlamentarne.** 7 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — IV. Grupa: **Rozprawy ekonomiczne.** 5 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 kor. — V. Grupa: **Ryciny.** I. serya kart pocztowych i Album Grottgera 35 hal. wraz z przesyłką. II. serya: 6 kart pocztowych 40 halerzy. III. serya: Czerwony sztandar, 6 art. reprodukcyj symbolicznych cena 50 hal. — Wkrótce wyjdzie IV. serya kart pocztowych: Portrety. Cena całej seryi wraz z przesyłką 45 halerzy.

Zamówienia za poprzedniem nadesłaniem należytości adresować należy do administracyi
„NAPRZODU“
Kraków, ul. Sławkowska 29.